

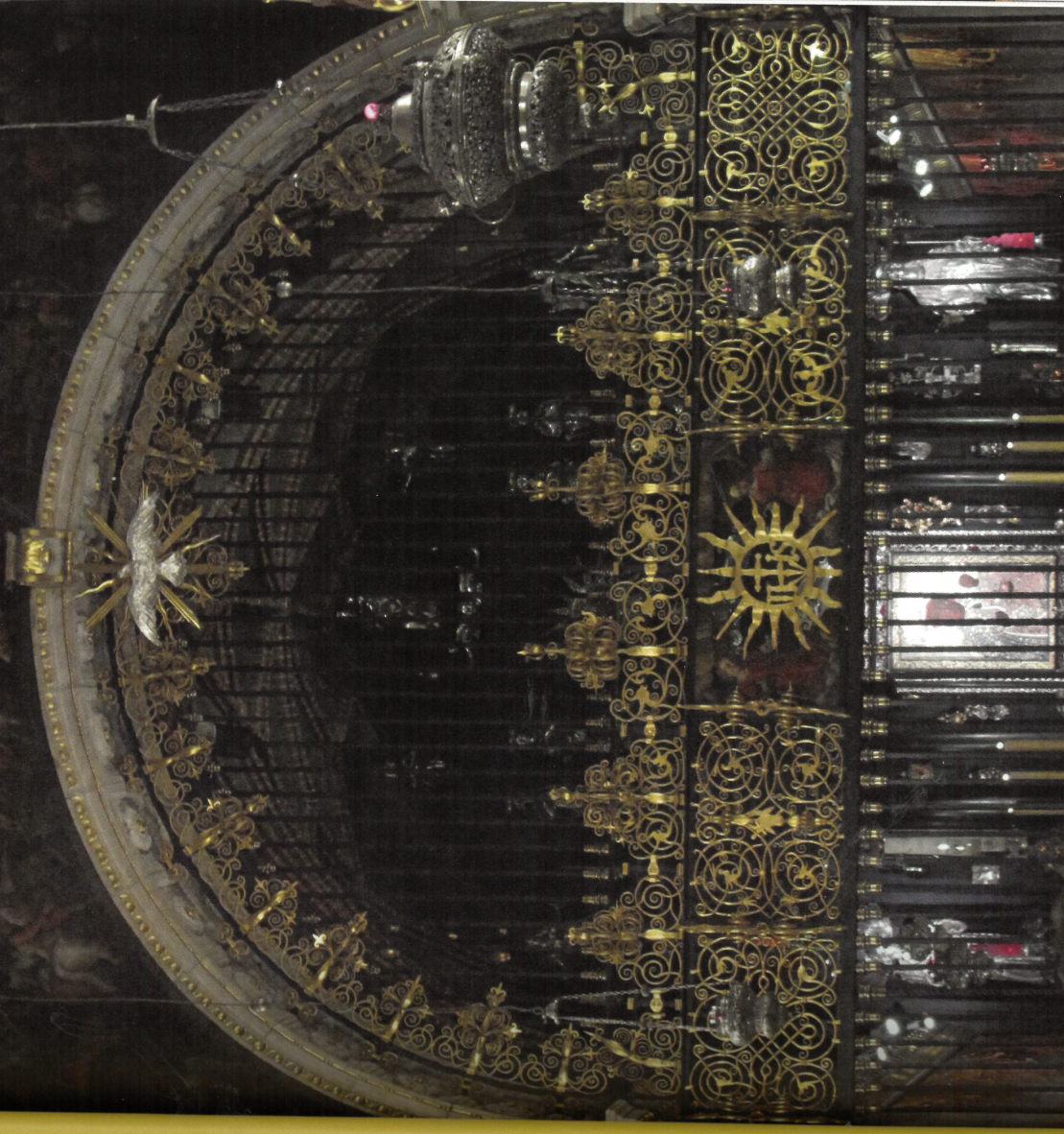
„Taką moc dał człowiekowi”

Bóg w swej niewysłowionej Opatrzności pisze te dzieje poprzez dzieje duszy ludzi, zwłaszcza tych, którym szczególnie wiele zawie-
rza. Zawsze byłem przekonany o tym, że Duch Święty powołał Waszą
Eminencję w wyjątkowym momencie dziejów Ojczyzny i Kościoła –
i to nie tylko Kościoła w Polsce, ale także i w całym świecie. Patrzy-
łem na to trudne, ale jakżeż błogosławione wezwanie od czasów mojej
młodości – i dziękowałem za nie Bogu jako za łaskę szczególną dla Ko-
ścioła i Polski. Dziękowałem za to, że „taką moc dał człowiekowi” – i za-
wsze za to dziękuję.

Znajdziemy w tym świadectwie z pewnością szczególny wyraz żywej
mariologii, podobny do tego, jaki pisali swym życiem i twórczością lu-
dzie, tacy jak św. Bernard czy Ludwik de Montfort, czy też w pierwszej
połowie naszego stulecia bł. Maksymilian Kolbe.

Pragnę Waszej Eminencji podziękować za gotowość udostępnienia
Polsce i Kościołowi tego wielkiego doświadczenia maryjnego – i to od
strony najgłębszej, całkowicie wewnętrznej. Będziemy czytać te teksty
z należytą czcią i wdzięcznością. Będzie się z nich budował Kościół na
przełomie tysiącleci. W okresie, w którym przygotowujemy się do drugie-
go milenium narodzenia Słowa z Dziewicy, jest to dla nas dar bezcenny.

Jan Paweł II
Watykan, 30 X 1979 r.



Świecenia kapłańskie

zobowiązywał się poniekać do tego, że gdy zażąda od człowieka służby kapłańskiej, będzie go potem w niej wspierał.

Od tamtej chwili czuję, że ciągnę nie swoimi siłami, tylko mocami Bożymi, dlatego niczego nie mogę przypisywać sobie, nie mogę zbyt dużo mówić o moim kapłaństwie, o tym, co miało miejsce w moim życiu, bo byłem tylko uległy Bogu. Apostoł usłyszał: «Wystarczy ci łaska Boża, albowiem moc udoskonala się w słabości» (2 Kor 12, 9). I za nim można powtórzyć nieco żenujące słuchaczy słowa: «Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć» (1 Kor 1, 27). Wielu kapłanów doświadcza na sobie takiego stanu duchowego i ja do tego się przyczynam.

Biskup Wojciech, który włożył na mnie swoje ręce, był niejako osobiście zainteresowany moim życiem. Nieraz dopytywał się, gdy byłem na studiach za granicą – czy wytrzymuję ze zdrowiem. I dodawał: Przecież to ja księdza wyswięciłem. On był przyczyną instrumentalną wszystkiego, co miało miejsce w moim życiu później. Kiedyś mi powiedział, że specjalnie modlił się o to, aby wesprzeć człowieka, który według ludzkich ocen nie za bardzo nadawał się do dźwigania ciężaru kapłaństwa. Nieraz odwołuję się do niego, wierząc mocno, że jest on wśród przyjaźni Bożych i że jego przyczynie zawdzięczam wiele.

Gdy miano mi udzielić święceń, zastanawiano się, gdzie one mają być: w prezbiterium katedry czy w kaplicy prywatnej biskupa? Zdecydowano, że w kaplicy Matki Bożej w katedrze włocławskiej. Byłem wdzięczny ludziom, którzy podjęli tę decyzję, za taki właśnie wybór. To mi dodawało otuchy. Skoro wyswięcono mnie na oczach Matki, która patrzyła na mękę swojego Syna na Kalwarii, to już Ona zatroszczy się, aby reszta zgodna była z planem Bożym²⁷.

„Z PIERWSZĄ MSZĄ ŚWIĘTĄ POJECHAŁEM NA JASNĄ GÓRĘ i tam ją odprawiłem w dniu Matki Bożej Śnieżnej, 5 sierpnia 1924 roku. Pojechałem na Jasną Górę, aby mieć Matkę, aby stanęła przy każdej mojej Mszy Świętej, jak stanęła przy Chrystusie na Kalwarii.

Prawdziwą męką była moja pierwsza Msza Święta. Ale przecież Msza nigdy nie jest rzeczą łatwą, zawsze jest jakąś męką, bo jest uczestnictwem w Męce Chrystusa. I do dziś dnia odprawianie Mszy jest dla mnie niezwykle trudne. Nie dla braku sił, ale z lęku, czy wszystko jest uczynione tak, jak powinno być uczynione, aby można było spokojnie powiedzieć jak Chrystus na Kalwarii: «Wykonało się», czy wszystko naprawdę jest oddane w ręce Ojca.

Przez dłuższy czas każdego dnia wydawało mi się, że odprawiam ostatnią Mszę w moim życiu. Ale tych ostatnich Mszy było bardzo dużo... aż do dziś. Dziś

POD KONIEC ROKU SZKOLNEGO 1924, kiedy ostatni kurs przygotowywał się do święceń kapłańskich, Stefan poważnie zachorował. Lekarze stwierdzili tyfus. Potem okazało się to pomyłką. Przeszedł ciężkie zapalenie płuc. Umieszczono go początkowo w szpitalu zakaźnym. Tylko dzięki siostrze szarytce, która przenieśliła go do separatu, izolując od reszty chorych, uniknąć cięższych jeszcze komplikacji chorobowych.

Nie był święcony wraz z kolegami, ponieważ nie miał wówczas przepisanego wieku (mimo uzyskanej rocznej dyspensy). 3 sierpnia 1924 roku przyjął święcenia sam jeden z rąk biskupa Owczarka. Towarzyszyła mu w tym ważnym dniu tylko młodsza siostra Stanisława. Następnego dnia wyjechali oboje do Częstochowy²⁵.

We wspomnieniach swoich mówi:

„ŚWIECENIA KAPLAŃSKIE otrzymałem w kaplicy Matki Bożej w bazylice katedralnej włocławskiej w roku 1924. Byłem święcony sam – 3 sierpnia. Moi koledzy otrzymali święcenia 29 czerwca, a ja w tym dniu poszedłem do szpitala. Była to jednak szczęśliwa okoliczność, gdyż dzięki temu mogłem otrzymać święcenia w kaplicy Matki Bożej. Gdy przyszedłem do katedry, stary zakrystian, pan Radomski, powiedział do mnie: Proszę księdza, z takim zdrowiem to chyba raczej trzeba iść na cmentarz, a nie do święceń. Tak się wszystko układało, że tylko miłosierne oczy Matki Najświętszej patrzyły na ten dziwny obrzęd, który miał wówczas miejsce. Byłem tak słaby, że wygodniej mi było leżeć krzyżem na ziemi, niż stać”²⁶.

„BYŁEM ŚWIĘCONY przez chorego, ledwo trzymającego się na nogach biskupa Wojciecha Owczarka. Ale i ja czułem się niewiele lepiej. Podczas Litanii do Wszystkich Świętych, spoczywając na posadzce, lękałem się chwili, gdy trzeba będzie wstać. Czy zdołam utrzymać się na nogach? Taki był stan mojego zdrowia.

Ale biskup Stanisław pozwolił mi wyswięcić. I ja przagnałem, po licznych trudnościach i przeciwnościach, skończyć w swoim życiu okres przygotowania do kapłaństwa, więc podźwignąłem się z choroby. Pragnieniem moim było, aby móc w życiu przynajmniej kilka Mszy Świętych odprawić. Bóg jednak dodał do tych lat wiele jeszcze innych, nieprzewidzianych, i On wyznaczył czas. Przez to

²⁵ Por. Raima, s. 37.

²⁶ SW, Stryszawa, I VIII 1965 r., SC, s. 196.

Pamiętka święceń
 kapłańskich
 – diakon Stefan
 Wyszyński w dolnym
 rzędzie, drugi od lewej



już tak nie myślę, trochę się człowiek rozzuchwalał, upewnił w swojej drodze. Ale chciałbym mieć to usposobienie nadal, abym naprawdę wierzył, że co dzień trzeba sprawować Najświętszą Ofiarę tak, jak gdyby naprawdę była ostatnią.

Zachowuję we wdzięcznej pamięci biskupa Owczarka, który wziął na siebie odpowiedzialność za mnie. Pamiętam również księdza Stefana Petrykowskiego, notariusza Kurii Włocławskiej, który był podczas moich święceń współcelebransem i miał za zadanie wspierać biskupa i mnie. Wspominam z wdzięcznością jedynego koleżę, który był obecny w czasie moich święceń – księdza Józefa Dunaja i siostrę moją, która wówczas mi towarzyszyła. Pamiętam także o czcigodnym zakrystianie, panu Radomskim.

Wszystkich wspominam z wdzięcznością, bo wszyscy byli wyrozumiali dla mnie i poniekąd brali na siebie odpowiedzialność za to, co będzie później. A ja tylko o jedno starałem się, aby nie uczynić zawodu Chrystusowi – który przynaglał, Jego Matce, w obliczu której się to działo, i biskupowi, który brał odpowiedzialność za mnie”²⁸.

„DLACZEGO PRZYJECHAŁEM Z PRYMICJĄ NA JASNĄ GÓRĘ, a raczej – dlaczego przywozła mnie na Jasną Górę moja siostra? Zapewne dlatego, że wychowaliśmy się w naszej rodzinie domowej w głębokiej czci do Matki Bożej. Moja matka odwiedzała Wilno, Ostrą Bramę, a mój ojciec – Jasną Górę. Później toczyli nieraz serdeczne rozmowy na temat skuteczności przyczyny «Tej, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrejświeci Bramie». Urodziłem się w domu rodzinnym pod obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, i to w sobie, żeby we wszystkich planach Bożych był ład i porządek. Całe moje życie tak wyglądało. Po święceniach kapłańskich w kaplicy Matki Bożej w katedrze włocławskiej uważałem za rzecz najbardziej właściwą przybyć na Jasną Górę, choć sił brakowało. Tak zaczęły się moje drogi. Prowadziły po śladach, które wydeptała Maryja, idąc przede mną jako światło, gwiazda, życie, słodkość i nadzieja, jako Wspomożycielka w ciężkiej sytuacji, niemalże pielegniarka i karmicielka.

Zawsze ufałem, że wspomóż mnie Maryja. Cześć moja dla Matki Najświętszej rozwijała się powoli. Tajemnicę tej czci jeszcze lepiej odczułem, gdy nawiedzając swoją rodzinną parafię w Zuzeli, zobaczyłem ten sam obraz Matki Bożej Częstochowskiej, przed którym modlił się moi rodzice. Obraz ten jest do dziś czczony w świątyni, chociaż ucierpiała ona podczas ostatniej wojny bardzo wiele. Oblicze Maryi zostało nietknięte. Wydawało mi się zawsze, że tej dziedzicznej czci rodzinnej trzeba dochować wierności”²⁹.

²⁸ SW, Włocławek, 18 IX 1974 r., KPA, t. XLVII.

²⁹ SW, Jasna Góra, 5 VIII 1974 r., WPM, s. 30.

1. Mów mało – żyj bez hałasu – cisza.
2. Czyni wiele, lecz bez gorączki, spokojnie.
3. Pracuj systematycznie.
4. Unikaj marzydzielstwa – nie myśl o przyszłości, to rzecz Boga.
5. Nie trac czasu, gdyż on do ciebie nie należy: życie jest celowe, a więc i każda w nim chwila.
6. We wszystkim wzbudzaj dobre intencje.
7. Modl się często wśród pracy – bez mnie nic nie możesz uczynić.
8. Szanuj każdego, gdyż jesteś odeń gorszy: Bóg pysznym się sprzeciwia.
9. Wszelką mocą strzeż swego serca, ponieważ z niego wypływa życie.
10. Miłosterdzie Boże na wieki wyśpiękwynwał będzie.

Sluga Boży Stefan Kardynał Wyszyński (1901-1981)

© Instytut Prymasa Wyszyńskiego



„Jakiś czas wokreślona pisać: Prosił się broję Pańska, 1921 r.”

1. Mów mało – żyj bez hałasu – cisza.
2. Czyni wiele, lecz bez gorączki, spokojnie.
3. Pracuj systematycznie.
4. Unikaj marzydzielstwa – nie myśl o przyszłości, to rzecz Boga.
5. Nie trac czasu, gdyż on do ciebie nie należy: życie jest celowe, a więc i każda w nim chwila.
6. We wszystkim wzbudzaj dobre intencje.
7. Modl się często wśród pracy – bez mnie nic nie możesz uczynić.
8. Szanuj każdego, gdyż jesteś odeń gorszy: Bóg pysznym się sprzeciwia.
9. Wszelką mocą strzeż swego serca, ponieważ z niego wypływa życie.
10. Miłosterdzie Boże na wieki wyśpiękwynwał będzie.

Timete Deum. Zapiski alumna Stefana, które do końca życia nosił w brewiarzu. Napisał je w roku 1924, podczas rekolacji przed święczeniami kapłańskimi

»Cóżem ja jest Panie, iżeś mię przywołał, aż dotąd?«
(2 Król. 7, 18).

»Cóż oddam Panu za wszystko dobre, które mi uczynił?«
(Ps. 115, 2).

PAMIĄTKA
KTÓRĄ ODPRAWIŁ
Ks. STEFAN WYSZYŃSKI
W KOŚCIELE PARAFIALNYM
W WROCŁAWIE, 1921 r.

MSZY ŚWIĘTEJ PRYMICYJNEJ

MOLITWA ZA KAPŁANA.
Wszelkomy i miłosterny Boże, któryś przez nieskończoną łaskę swoją raczył powołać do sprawowania Pre-najświętszej Ofiary świętego Twoego STEFANA, wystuchaj prośb naszych i spraw, aby łaska Twoją świętą wspomaganym został w życiu i aby błogosławieństwo Twoje usłyszało słowa jego i prace. Przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Jezu cichy i pokornego Serca, uczyn serce moje, według Serca Twoego.
(300 dni odpustu Plus 2).